GAZETA NARODOWA

Pismo chrześcijańsko-narodowe dla Ludu.

Abonament na kwiecień w naszej administracji 30 gr., w agenturach miejscowych i zamiejscowych 40 groszy, przez pocztę 43 grosze, pod opaską w Polsce 40 groszy. Abonament przyjmują wszystkie agentury pocztowe.

Wychodzi w każdy wtorek i piątek przed poł.

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Egzemplarz pojedyńczy 5 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetrowy na stronie 4-łamowej 10 groszy. :—: :—:

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 38 | Toruń, niedziela 10 maja 1925 | Rok 3

Groźny pomruk burzy.

Pisma goniące za sensacją przepełnione są coraz to nowemi proroctwami, zapowiadającemi straszne katastrofy, wypadki dziejowe, wojny i inne klęski, które ludzkość niby Poskę czekają. Osobliwie Niemcy wynaleźli całą zgraję „proroków", która przepowiada zbliżające się już w tym roku wojny, rzekome pokonanie Polski i temu podobne zabawne histor je Proroctw tych nikt poważnie nie bierze, bo tego rodzaju szarlatanów nigdy nie bra kło i można je pominąć całkiem milczeniem. Oczem Niemcy marzą i dokąd dążą, o tem dobrze wiemy i wiemy też, co nas czeka, gdybyśmy się nie mieli przed nimi na baczności i nie dopilnowali gotowości bojowej. Pod tym względem proroctwa są nam zbyteczne.

Nie można jednak pominąć milczeniem inn. objawów i znaków czasu. W ciągu za ledwie kilkunastu dni mieliśmy kolejno zamach komunistyczny w Sofji, z powodu którego straciło życia kilkaset ludzi. Dalej zamach w Paryżu, próbę zamachu na angielskiego ministra Chamberlaina i kilka zamachów na koleje w Polsce oraz przedwcześnie wykryty zamiar zamachu w odłamie „Wyzwolenia" w wydawnictwie „Walka Ludu". Przyznamy, że tyle zamachów w tak krótkim czasie, to troszkę dużo.

Dodajemy do tego przygotowujący się już całkiem jawnie wielki zamach na pokój świata, do jakiego się sposobią Niemcy pod dowództwem ich świeżo wybranego prezydenta generała Hindenburga, a zrozumiemy, że są powody do obaw i niepokoju.

Obawami i niepokojem nie odżegnamy niebezpieczeństwa, jakie nam zagraża. Starajmy się raczej o to, aby wytłumaczyć sobie przyczyny takiego stanu rzeczy, a może też znajdziemy sposób na ochronę przed strasznemi następstwami.

Co do jednego to chyba wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że główną sprężyną tych dokonanych lub zamierzonych zamachów są bolszewicy względnie Niemcy, albo powiedźmy wyraźniej bolszewicy i Niemcy razem.

Dlaczego bolszewicy i Niemcy? Dlatego, że dążą oni do jednego celu: do zniszczenia istniejącego porządku świata. Niemcy, aby odbudować swą potęgę, względnie rozciągnąć ją nad całym światem, bolszewicy zaś, aby świat obrócić w gruzy i na gruzach tych ufundować królestwo sjonistyczno - żydowskie. Wiadomo, że Żydzi i Niemcy potrafili zawsze dostosować wzajemnie swoje cele i interesy, a potrafią to dzisiaj temwięcej, gdy Niemcy dyszą nienawiścią i żądzą odwetu.

Ten stan rzeczy jest jasny dla każdego z nas i politykom całego świata. Wszyscy też zdają sobie sprawę z tego, jakie niebezpieczeństwo grozi światu i pokojowi od tych dwóch państw.

Zapytami się zatem, dlaczego świat a zwłaszcza wielkie mocarstwa patrzą na to obojętnie i nie przeciwdziałają przeciw temu niebezpieczeństwu?

Otóż w tym tkwi wielka tajemnica, nad którą zastanowić się należy.

To dziwne zachowanie się mocarstwa Europy wobec Niemiec i bolszewików tłumaczyć sobie należy nie czem innym, jeno ogromną potęgą międzynarodowego żydostwa, którego pokorne kadry, bojowe hufce stanowią partje lewicowe różnych odcieni we wszystkich państwach.

Aby zapewnić pokój Europie ze strony Niemiec wystarczyło, czy to w chwili pokonania ich czy też po wyborze Hindenburga, wkroczyć do Beerlina, a za każdego skatowanego chrześciana w Rosji skatować jednego Żyda poza Rosją i odrazu zapanowałby spokój i widmo zamachów komunistycznych zniknęłoby nazawsze.

Ale na ten krok żadne z mocarstw się nie odważy bo... lewicowe partje na to nie pozwolą. Początkowo wprawdzie Francja u siłowała podtrzymać narodowe wojska w Rosji, ale pod wpływem ataków lewicy musiała tego zaniechać. Gorzej było w Anglji! Tam Żydzi już podczas wojny i zaraz po jej ukończeniu pod wpływem Lloyd Georgea, uważanego za „trąbę jerychońską" rozstrzygali o losach państwa i rozstrzygnęli też na niekorzyść Polski, na niekorzyść trwałego pokoju.

Później nawet zaczęto się bratać z bolszewikami. A ponieważ wzdrygali się przed uściśnięciem brudnej ociekającej krwią łapy żydowsko-bolszewickiego bandyty wytworni lordowie, więc ustanowiono nawet rządy socjalistyczne Mac Donalda, aby ten tego wstrętnego dzieła dokonał. Podobnie działo się we Francji, gdzie również dzięki ogromnemu szafowaniu pieniędzy przez finansjerę żydowską pokonano rządy narodowe i ustanowiono rządy lewicowe Herriota, aby on dokonał zbratania się szlachetnego narodu francuskiego z bolszewicko-żydowskimi katami. A Żydzi zaś zaopiekowali się Niemcami i nie pozwolą, aby im stała się „krzywda".

Jak długo taki stan potrwa, jak długo jeszcze narody zachodu pozwolą omotać się przez sieci żydowskie i kiedy się skończy ta dziwna nieporadność ludów aryjskich i chrześcijańskich, trudno odgadnąć

I ten stan, to niepewność nas zatwarza i niepokoi.

Na te narody i państwa jednak nie mamy wpływu. Moglibyśmy wprawdzie wskazywać im na niebezpieczeństwo, jakie im ze strony Niemców a szczególnie ze strony żydostwa zagraża, jak to czynił Roman Dmowski, ale jakże się spodziewać tego od miarodawczych czynników, kiedy nawet u nas nie docenia się niebezpieczeństwa stąd dla nas wypływającego.

Jakże się n. p. dziwić zamachom czy to pod Starogardem, czy Lublinem oraz za mierzonemu znowu zamachowi w Warszawie zawczasu odkrytemu dzięki wybuchowi przedwczesnemu w Wydawnictwie „Wyzwolenia" czy „Walki Ludu", jeżeli najpodlejszych pod tym względem zbrodniarzy jak Wieczorkiewicz i Bagiński, o których nawet pojęcia nie mamy, ile zbrodni i ofiar mieli na sumieniu, zamiast u czynić nieszkodliwemi, wysyłało się jakby dla nagrody do Rosji?

Doczekawszy się takiego triumfu byliby nieomieszkali zużytkować swe wiadomości celem dalszego spiskowania przeciw Polsce i znaleźliby też naśladowców. A co mówić o zbrodni krakowskiej? Czy ta bezkarność nie musi działać zachęcajco na typy zbrodnicze?

Ale jakże tu piętnować władze, jeżeli społeczeństwo, jeżeli stronictwa niektóre biorą w obronę zbrodniarzy (jak socjaliści) i żydostwo? Jakże Żydzi nie mają być sil ni,, jeżeli ich nietylko popieramy zanosząc im zaoszczędzone ciężką pracą grosze za artykuły i towary, które nabyć można u Polaka i dając im środki do zwalczania nas, ale nawet służąc im (częściowo) przez przynależność do partji lewicowych, które stanowią niejako gwardję żydowską?

To musimy sobie uprzytomnić i odpowiednio działać. A więc **omijać składy i warsztaty żydowskie i piętnować każdego, kto popiera Żyda albo należy też do partji lewicowych względnie czyto pisma lewicowe.**

A skoro w tym względzie zrobimy porządek u siebie, wtedy wywrzemy odpowie dni dodatni nacisk na nasze władze i wtedy też może nam się uda uświadomić w tym względzie inne narody i wykazać im niebezpieczeństwo, jakie zagraża światu ze strony żydostwa.

Do tego naród nasz (i każdy z nas) najwięcej jest powołany, bo u nas Żydów jest najwięcej i my ich też najlepiej znamy.

Rozprawy nad potrzebami rolnictwa w sejmie.

5. bież. mies. Sejm przystąpił do budżetu Ministerstwa Rolnictwa. Poseł Żółtowski (Chrz. Nar.) jako sprawozdawca zaznacza, że budżet na rolnictwo przewidziany jest w wysokości 36 milj. zł. Mówca dalej wskazuje, żeby podnieść wydajność produkcji małego rolnictwa do poziomu większego, należy podnieść oświatę rolniczą a następnie trzeba przeprowadzić meljorację. Konieczne jest nadto odtworzenie kapitału obrotowego, zjedzonego przez inflację.

Pos. Jemielewski (Wyzw.) zarzuca ministrowi rolnictwa brak szerokiego planu gospodarki małorolnej.

Pos. ks. Czuj (Kat. Lud.) nie widzi w Ministerstwie sprężystej organizacji, ani należytej opieki nad gospodarką leśną. Mówca zwraca szczególnie uwagę rządu na sprawę nawozów sztucznych, wzywając go do uruchomienia przemysłu nawozowego.

6. bm. Sejm podjął dalsze obrady nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa. Pos. S t a n i s z k i s (ZLN.) zwraca uwagę, że preliminowane w zeszłorocznym budżecie 25 milj. zł na rolnictwo nie zostały przez rząd wydane. Wykonanie budżetu tego dosięga tylko 66 proc. Zeszłoroczny budżet wykazuje ma jeszcze liczne braki. Rząd więcej uwagi powinien poświęcić subwencjom dla organizacyj rolniczych oraz wystąpić z inicjatywą przeprowadzenia pewnych meljoracyj, utrzymania już przeprowadzonych regulacyj, przygotowania prac dla osuszenia Polesia, zbadania stanu naszych torfisk oraz uregulowania sprawy podatku od zwierząt domowych.

Pos. J e d y n a k (Piast) krytykuje politykę rządu, która jego zdaniem doprowadziła drobne rolnictwo do zubożenia, dowodzi, że rząd forytuje przemysł, którego eksport nie stanowi poważnej pozycji. Mówca zapowiada wniesienie wniosku o podwyższenie kredytów na meljorację o 5 milj. zł.

Pos. O z i m i n a (Chrz. Nar.) wnosi o przywrócenie skreślonej w komisji sumy 100.000 zł na weterynazację powiatów.

Pos. Maksymiljan M a l i n o w s k i (PPS.) dowodzi, że wielkim posiadaczom ziemskim dobrze się dzieje i niesłusznie domagają się ulg.

Pos. K o t k o w s k i mówi o sprawach ogrodnictwa i pszczelnictwa, ubolewa nad upośledzeniem tych dziedzin produkcji, przyczem wnosi rezolucję, zmierzającą do naprawienia tego zła.

Odpowiedź min. Janickiego.

W dalszej dyskusji zabrał głos minister rolnictwa i dóbr państwowych p. J a n i c k i.

Przedewszystkiem p. minister odpiera zarzut braku programu i oświadcza że program taki ma. Streszcza się on w tem, aby w ramach interesów państwowych stworzyć dla rolnictwa jak najlepsze warunki. Przy realizacji programu p. minister zamierza postępować trzema drogami. Pierwsza to zadania administracji bezpośredniej, druga — działalność pośrednia przez organizacje rolnicze i trzecia — to kierownictwo polityki rolniczej, uzgodnione z ogólną polityką państwową.

Omawiając w dalszym ciągu sprawę działalności poszczególnych urzędów, podległych ministerstwu, p. minister odrzuca zarzuty, wysunięte w toku dyskusji, stwierdzając, że o ile chodzi o lasy państwowe, to skargi na nadużycia zmalały do minimum. Stan zalesienia polepsza się nieustannie. Gospodarka w stadninach prowadzona jest nagół dobrze, a szkolnictwo rolnicze rozwija się pomyślnie.

Przeszedłszy do działu weterynaryjnego, p. minister oświadcza, że obecny system zwalczania zarazy wśród zwierząt jest wynikiem konferencji ludzi fachowych. Co do weterynarji, to minister stwierdza, że dwa tygodnie temu zostały Sejmowi przedstawione odpowiednie ustawy. Z zagadnieniem hodowlanem łączy się również kwestja eksportu. W tej dziedzinie rząd poczynił cały szereg zarządzeń. Dzięki kredytowi, którego rząd udzielił zapotrzebowanie na nawóz sztuczny ogromnie wzrosło. Następnie p. minister mówi o działalności pośredniej przez organizacje rolnicze, dowodząc,że działalność ta jest dość znaczną przez wpływ, jakie Ministerstwo ma na te organizacje i przez subwencje. Wreszcie mówiąc o ostatnim dziale podanego przez siebie programu o ogólnej polityce ekonomicznej, p. minister oświadczył, że rolnictwo polskie produkuje za drogo, bo produkuje za mało.

Po końcowem przemówieniu sprawozdawcy pos. Żółtowskiego (Chrz. Nar.) rozprawę nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa ukończono.

RZĄD A PROTESTY LUDNOŚCI KASZUBSKIEJ.

Protesty pruskiego społeczeństwa tak miasta i powiatu, przesłane z racji usiłowań Niemców do obalenia traktatu wersalskiego i chęci rewizji granic zachodnich Polski, do ministra spraw zagranicznych p. A. Skrzyńskiego znalazły swój oddźwięk. P. minister pismem swem z dnia 27 kwietnia rb. l. dz. P. II. 1233/25 przesłanem na ręce p. burmistrza Pucka, dał następującą odpowiedź:

„Potwierdzam odbiór przesłanej mi przez Pana Przewodniczącego rezolucji protestującej, uchwalonej w dniu 14-go marca 1925 r. przez wszystkie towarzystwa i organizacje społeczno-polityczne miasta Pucka i powiatu puckiego. Widzę w niej nowy dowód, że w swych nieustannych zabiegach o utrzymanie nienaruszalności obowiązujących traktatów, rząd liczyć może na zdecydowane poparcie zwartego w swem wysokiem poczuciu narodowem społeczeństwa.

Jego spokojna i zdecydowana postawa będzie najsilniejszym czynnikiem w udaremnieniu wszelkich prób zamącenia obecnych warunków pokojowej pracy i swobodnego rozwoju ludności na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej.

Minister: Al. Skrzyński.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Narodową".

Na tropie zbrodniczych zamaochowców pod Starogardem.

CO MÓWI WICEMINISTER KOLEI INŻ. K. EBERHARDT.

„Kurjer Poznański“ podaje następujące wyjaśnienie p. wiceministra kolei Eberhardta.

„Zamach pod Starogardem — rozpoczyna z ożywieniem swoje wywody inż. K. Eberhardt — został dokonany przy pomocy lewara francuskiego o długości 150 cm oraz słupka drewnianego. Po złączeniu słupka z lewarem, sprawca zamachu, rozkręciwszy uprzednio szyny w ich styku, pchnął szyny prawego toru (licząc od Tczewa) wraz z podkładami w kierunku zewnętrznym. Zupełne odłączenie szyn od podkładów było niemożliwe ze względu na krótki przeciąg czasu (przed 20 minutami szedł kurjer tranzytowy nr. 905) oraz śruby, któremi szyny były przymocowane do podkładów.

Co się tyczy konstrukcji toru, to jest to szlak najlepiej technicznie i administracyjnie się przedstawiający. Szyny na torze Tczew—Chojnice są najcięższego typu o wadze 41 kilogramów i główkach szerszych o połowę od naszych. Podkłady na torze są dębowe lub sosnowe, przytem kreozotowane w stanie jak najlepszym. Poza tem szyny są przytwierdzone do podkładów specjalnemi podkładami z obrzezami i przysrubowane śrubami, a nie przymocowane hakami, jak pod Rogowem. Podsypka toru jest z tłocznia kamiennego, a w miejscu wypadku nasyp ma aż 8 metrów wysokości,przycze m dalej wysokość nasypu się zwiększa“.

Okropna w skutkach katastrofa kolejowa pod Starogardem w km. 403. 3/4 linji kolejowej Tczew-Chojnice, wykorzystywana bywa przez niektóre dzienniki gdańskie do artykułów i korespondencyj, mogących w niejednym kierunku wprowadzić w błąd opinję publiczną, gdyż nie przedstawiają one istotnego stanu rzeczy w sposób zgodny z prawdą a nawet zawierają zmyślone opisy.

Przed zakończeniem wdrożonych ścisłych dochodzeń, Zarząd Kolei nie mógł prostować mylnych informacyj, gdyż uważał przesądzanie wyników badań urzędowych za wręcz niedopuszczalne.

Obecnie jednakże, kiedy dochodzenia, prowadzone od 1 maja br. na miejscu katastrofy przez przedstawicieli władz sądowych, policyjnych i administracyjnych, oraz przez utworzoną umyślnie w tym celu komisję z łona Ministerstwa Kolei, są zakończone, Dyrekcja Kolei poczuwa się do obowiązku ogłoszenia wyniku przeprowadzonych dochodzeń:

Stwierdzono niezbicie, że wykolejenie tranzytowego pociągu pospiesznego nr. 907 w nocy z 30-go kwietnia na 1-go maja br. było dziełem dobrze obmyślonego zamachu zbrodniczego, który polegał na tem, że niewykryci dotychczas sprawcy przerwali ciągłość prawego toru Swarożyn—Starogard przez usunięcie wszystkich czterech łubków styku szyn w km. 403, nast. przy pomocy dźwigu (windy), używanego do podnoszenia wozów i odpowiedniej wkładki drewnianej, którą włożyli między prawą szynę lewego i lewą szynę prawego toru, wysunęli ten ostatni z pierwotnego jego położenia o około 8 cm. w stronę szkarpy nasypu kolejowego.

Nie potrzeba tłumaczyć, że pociąg pospieszny, pędzący z szybkością około 80 km w tem miejscu, gdzie tor był rozłączony i wysunięty z normalnego swego położenia musiał ulec wykolejeniu.

Dźwig (windę) użytą do zbrodniczego zamachu znaleziono w sąsiednim lasku, ukrytą pod suchą trawą i gałęziami sosnowemi.

W pobliżu leżały trzy z czterech wyjętych z torów łubków, dalej kilka należących do nich śrub oraz drewniana wkładka, która służyła do usunięcia torów.

Poza tem wykazały dochodzenia, że ów dźwig (winda), jakoteż drewnianą wkładkę skradziono ze sąsiedniego majątku.

Wszystkie inne informacje, niezgodne z powyższem przedstawieniem stanu rzeczy, są zmyślone. Zwłaszcza opowiadania o złym stanie nasypu kolejowego, spróchniałych podkładach, rzekomych skargach personelu parowozowego na niezadowalający stan nawierzchni, a nawet wzbranianie się maszynistów jeżdżenia po tym torze, należy uważać za złośliwe wymysły.

NA TROPIE SPRAWCÓW KATASTROFY POD STAROGARDEM.

Starogard, 5. 5. 25. (tel. włas.) W ciągu niedzieli i poniedziałku władze śledcze na miejscu katastrofy kolejowej przeprowadziły dalsze dochodzenia skutkiem czego nastąpiły aresztowania kilku osób podejrzanych. Między innemi przyaresztowany został właściciel majątku Kokoszki pod Starogardem Würz b. rotmistrz armji cesarskiej oraz stróż z jego majątku Richert i jego dwaj synowie Jan i Paweł. Poza tem, na zlecenie prokuratora przyaresztowano maszynistę kolejowego niejakiego Łuczaka. W sobotę władze policyjne przytrzymały 2 podejrzanych mężczyzn którzy od dni kilku wałęsali się w pobliżu dworca starogardzkiego i miejsca katastrofy.

Starogard, 6. 5. (tel. wł.) Przyaresztowani przedwczoraj jako podejrzani o dokonanie zamachu pochodzą z majątku Kokoszki. Maszynista Łuczak pochodzi również z majątku wspomnianego. Jak wykazało dotychczasowe śledztwo przeprowadzone na miejscu przez podinspektora Cyankiewicza oraz komisarza Gajdy, znaleziono na torze okrąglaki pochodzą przypuszczalnie również z majątku Kokoszki. Opodal miejsca katastrofy, w pobliżu dołu w którym znajdował się lewar, znaleziono wczoraj klucze któremi sprawcy rozśrubowali tor. Śledztwo postąpiło już tak dalece, że zbrodniarze w najbliższych kilkunastu godzinach znajdować się będą pod kluczem.

Straszne zajście w gimnazjum w Wilnie.

Jak lewicowe organizacje wychowują młodzież. Strzały i bomby w klasie szkolnej. Uczniaków tego rodzaju trzeba tresować trzcinką.

Z Wilna donoszą:

Dzisiaj w południe o godz. 11.10 gdy rozpoczął się w gimnazjum Lelewela przy ul. Mickiewicza egzamin pisemny z matematyki, do siedzącego na katedrze dyrektora Biegańskiego zbliżył się uczeń Lucjan Ławrynowicz trzymając w jednem ręku granat, w drugiem rewolwer i rozpoczął przemowę. Kiedy dyrektor mu przerwał padł strzał i dyrektor upadł na podłogę brocząc krwią.

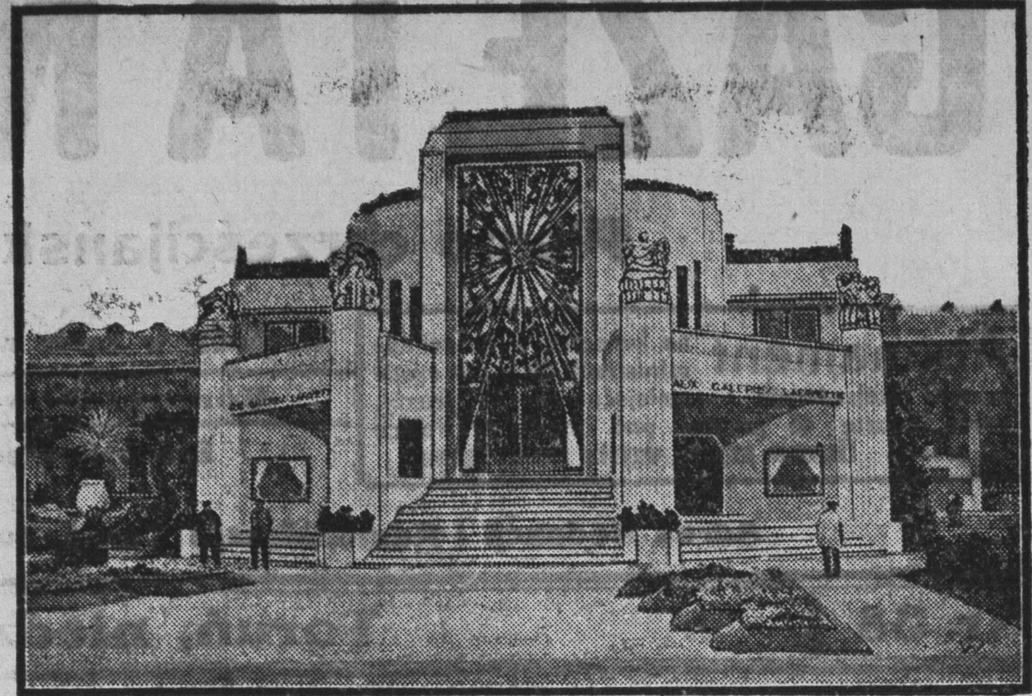
Do Ławrynowicza doskoczył uczeń Bończa-Osmołowski i powalił go na ziemię usiłując go ubezwładnić. Podczas szamotania się Ławrynowicz zerwał zapalnik granatu. Nastąpił wybuch. Ławrynowicz został zabity, granat rozszarpał mu brzuch. Stojący obok prof. Jankowski padł równie, śmiertelnie ranny w brzuch. Osmołowski natomiast jest nietknięty a ocalenie swe przypisuje temu, że w kieszeni miał medaljonik Matki Boskiej przywieziony codopiero z Rzymu, dokąd jeździł z wycieczką młodzieży.

W klasie powstała panika, uczniowie poczęli uciekać i jeden z nich niejaki Obrępalski wyjął rewolwer i zaczął strzelać do swych kolegów, a kiedy kilku padło zabitych lub rannych, wybiegł na korytarz, tam strzelił sobie w głowę i skonał.

Znaleziono przy nim dwa granaty. Ogółem jest sześć ofiar: oprócz Ławrynowicza i Obrąpalskiego, zabici zostali uczniowie Zagórski i Domański, zmarli wskutek ran prof. Jankowski i uczeń Toczyłowski, dyr. Biegański jest tylko lekko ranny.

Ławrynowicz liczył lat 22, był synem urzędnika delegatury rządu, Obrąpalski lat 21, syn dyrektora Banku Leśnego. Obaj byli repetentami. Widocznie istniała między nimi zmowa; noc poprzednią spędzili na hulatyce i pijaństwie. W mieszkaniu Ławrynowicza znaleziono jeszcze 5 granatów. Był on sierżantem Z. B. K. (Związku Bezpieczeństwa Krajowego) organizacji stojącej pod wpływem Strzelca. Doraźna rewizja wśród uczniów wykryła jeszcze 7 rewolwerów.

Gimnazjum Lelewela nie cieszyło się dobrą opinją; znane było z wystąpień antynarodowych. Za czasów Litwy Środkowej prowadzone było systemem bolszewickim; zarząd gimnazjum był wybierany.



Z PARYSKIEJ WYSTAWY SZTUKI DEKORACYJNEJ.
Pawilon galerji Lafayette, jedna z orginalniejszych budowli wystawy.

Wiadomości z Polski i ze świata.

Z Polski.

ARESZTOWANIE KOMUNISTÓW.

Z powodu rewizji biura organizacyjnego komunistów aresztowano 3 członków komitetu centralnego, skarbnika Tomaszewskiego i uczestników komun. zjazdu okręgowego.

PROCES POSŁÓW UKRAIŃSKICH.

Wczoraj rozpoczął się w Równie proces przeciw 3 posłom ukraińskim, P. Wasynczukowi, Sergjuszowi Kozickiemu i M. Czuczmajowi, oskarżonym o uprawianie agitacji anty-państwowej.

Oskarżeni zwrócili się telegr. do Mac Donalda i Painleve'go z prośbą o przybycie. Proszeni nie przyjadą. Natomiast 4 adwokaci bolszewiccy z Kijowa oświadczyli gotowość przyjazdu.

ROZŁAM W „WYZWOLENIU“.

W klubie „Wyzwolenia“ zanosi się na nowy rozłam. Wniosek senatora Woźnickiego o wotum zaufania dla zarządu otrzymał równość głosów. Wobec tego przew. kl. Rudziński zrezygnował. Dziś mają się odbyć wybory nowego prezydjum.

KRWAWA ZEMSTA ŻYDÓW.

Telegraphen Comp. donosi z Oranes w Algierze, że doszło tam wczoraj do zajść w związku ze zwycięstwem, odniesionem przy wyborach przez listę antysemicką. Kilkuset Żydów wyruszyło przed redakcję dziennika „Le Petit Oranes“, który gorąco agitował przeciwko Żydom i zniszczyło urządzenia redakcji. W czasie walki zabito dwie osoby, poza tem 50 osób jest lżej lub ciężej rannych.

POS. KRÓLIKOWSKI ZŁOŻYŁ MANDAT.

Poseł Królikowski, przywódca komunistów, którego swego czasu dyskredytowano jako homoseksualistę, złożył mandat Nie przychodził już do Sejmu od czasu, kiedy mu udowodniono zboczenie.

TAJEMNICZE KNOWANIA BOLSZEWICKIE POSŁÓW Z „WYZWOLENIA“.

TAJEMNICZA HISTORJA.

Wczoraj zjawiła się w poczekalni sejmowej jakaś Helena Jasińska z Wilna,kazała wywołać znanego posła Szapiela i długo z nim rozmawiała. Gdy Szapiel wyszedł, Jasińska wydobyła flaszkę i wypiła truciznę. Przywołane natychmiast pogotowie ratunkowe wypłókało jej żołądek i przywróciło ją do zdrowia. Powód rozpaczliwego czynu nie jest dotychczas znany.

BEZCZELNE ŻĄDANIA NIEMCÓW WZGLĘDEM POLSKI.

Niemiecko- narodowa frakcja parlamentarna wniosła interpelację, wzywającą rząd niemiecki do podjęcia kroków w celu uzyskania od rządu polskiego dostatecznych odszkodowań dla osób, pozostałych po ofiarach katastrofy i poszkodowanych katastrofą pod Starogardem. Pozatem interpelacja domaga się, aby rząd niemiecki wszczął rokowania z rządem polskim w celu uzyskania udziału niemieckich władz kolejowych w dozorowaniu i utrzymywaniu torów kolejowych w korytarzu gdańskim, oraz aby pociągi, idące bezpośrednio przez korytarz gdański były obsługiwane przez niemieckich funkcjonarjuszów kolejowych.

SPRAWCA ZAMACHU KOLEJOWEGO POD LUBLINEM ARESZTOWANY.

Warszawa, 5. 5. (AW). Sprawca zamachu na kurjer pod Lublinem został aresztowany dzięki temu, że policja użyła do śledztwa psa policyjnego. Sprawca nazywa się Archałow i jest z pochodzenia moskalem.

Londyn, 4. 5. (AW). „Temps“ podaje iż wskutek układu polsko-czeskiego Polska otrzymała pełne poparcie Czechosłowacji w sprawach korytarza gdańskiego, Gdańska i Górnego Śląska, wzamian zaco Czechosłowacja zyskała od Polski zapewnienie zmierzające do wspólnej akcji przeciwko przyłączeniu Austrji do Niemiec. Obydwa te państwa wspólnie będą występować na Bałkanach i w razie potrzeby udzielą pomocy Jugosławji, Rumunji i Grecji.

Ze świata.

FRANCJA.

NIECOŚWIATŁA NA PRZYGOTOWANIA NIEMIECKIE DO WOJNY.

Delegat angielski w międzysojuszniczej kontroli wojskowej w Berlinie gen. Morgan wygłosił wczoraj w Paryżu sensacyjny odczyt o dalszych zbrojeniach niemieckich.

Gen. Morgan zaznaczył, że zawieranie układu gwarancyjnego z Niemcami jest dopóty bezcelowe, dopóki Niemcy nie rozbroją się całkowicie.

Rząd niemiecki od czasu podpisana traktatu wersalskiego według słów prelegenta nie uczynił nic, coby ukazało jego dobrą wolę w kierunku zabezpieczenia pokoju. Ani Prusy Wschodnie ani zachodnie kresy niemieckie nie zostały zdemilitaryzowane.

Jeżeli Berlin wyda rozkaz mobilizacji — mówił gen .Morgan — na jego wezwanie staną uzbrojone całe Niemcy, gotowe na nowo zagrozić bytowi narodów europejskich.

Na odczycie obecny był b. minister wojny gen Nollet, który potakiwał wnioskom

Poza tem donoszą z Paryża:

„Matin“ podaje, że Międzysojusznicza Komisja w Berlinie skonfiskowała w Nadrenji prospekt jednej z firm berlińskich, polecający do sprzedaży organizacjom wojskowym bron mniejszego i większego kalibru, a nawet samoloty wojskowe. Naprelegenta.
zwa tej firmy utrzymywana jest w tajemnicy.

BUŁGARJA.

PROCES PRZECIW BANDYTOM KOMUNISTYCZNYM W SOFJI.

Na posiedzeniu popołudniowem sąd wysłuchał zeznań świadków Wasiljewa i Geogiewa. Świadek Stoiczkow zeznał, że utrzymywał stosunki z grupą spiskowców którzy mieli dokonać **zamachu na sobranje przez wysadzenie go w powietrze, podczas nieurzędowego posiedzenia większości rządowej.** Zamach miał nastąpić w najbliższym czasie i miał na celu wywarcie nacisku w kierunku zmiany nastroju. Inny świadek niejaki Maślarski,który pozostawał w stosunkach z Granczarowem i Petrynim potwierdził istnienie projektu **wysadzenia w powietrze sobranja zapomocą maszyny piekielnej.**

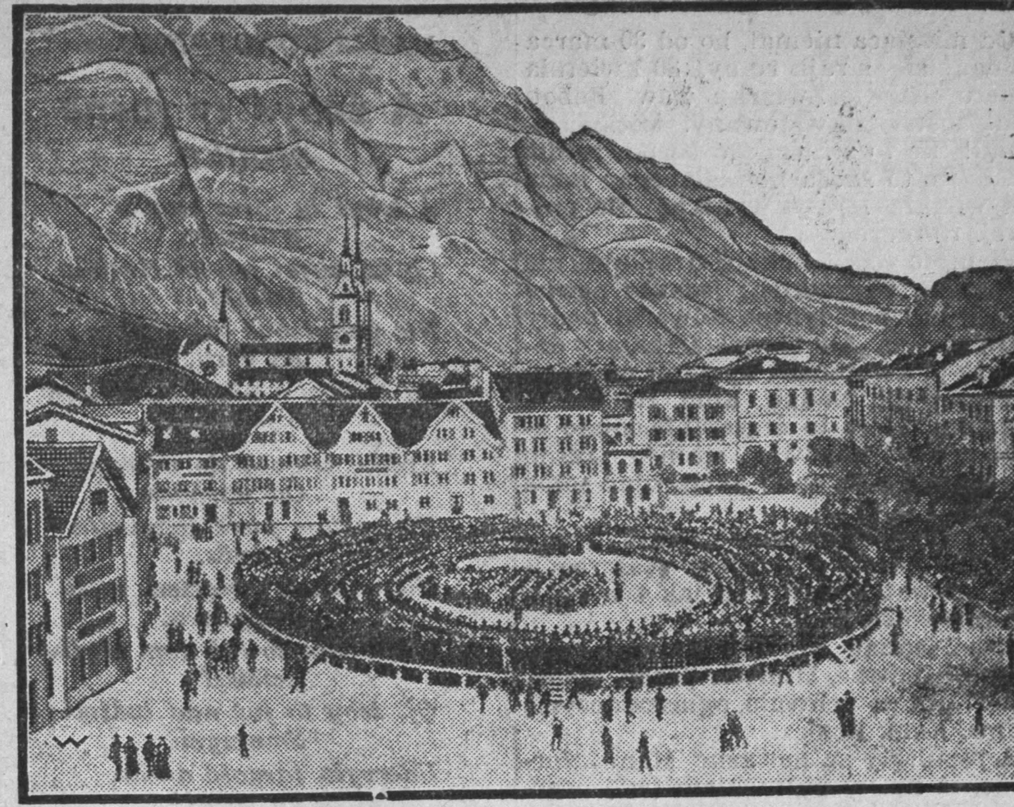
Na niedzielę czwartą po Wielkanocy.

EWANGELIA.

A tegom wam z początku nie powiadał, iżem był z wami; a teraz idę do tego, który mnie posłał, a żaden z was nie pyta mnie: Dokąd idziesz? Ale iżem to wam powiedział, smutek napełnił serce wasze. Aleć ja prawdę wam powiadam: pożyteczno wam, abym ja odszedł; bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was; a jeśli odejdę, poślę go do was. A on, gdy przyjdzie, będzie karał świat z grzechu i ze sprawiedliwości i z sądu. Z grzechu, mówię, iż nie wierzą we mnie; a ze sprawiedliwości, iż do Ojca idę, a już mnie nie ujrzycie; a z sądu, iż książę tego świata już jest osądzone.

Jeszcze wam wiele nam mówić, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy; bo nie sam od siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszy, mówić będzie i co przyjść ma, oznajmi wam. On mnie uwielbi, bowiem z mego weźmie, a wam opowie. Wszystko cokolwiek ma Ojciec, moje jest. Dlategom powiedział, że z mego weźmie, a wam opowie.

Jan. 16 5—16.



DAWNY ZWYCZAJ.
W szwajcarskim kantonie Appenzell zachował się dawny zwyczaj wieców całej ludności na których uprawnieni do głosowania przez podniesienie ręki uchwalają lub odrzucają przedłożone projekty ustaw. Ilustracja nasza przedstawia gminę Glarus zebraną na wiecu.

ŚW. STANISŁAW, BISKUP I MĘCZENNIK.

(1030—1079).

Sw. Stanisław urodził się 26-go lipca 1030 r. w Szczepanowie pod Krakowem z rodziców Wielisława i Bogny, którzy wymodlili go od Boga po trzydziestu latach bezdzietności. Ponad wiek poważny św. Stanisław od młodu umiłował modlitwę, wstrzemięźliwość i wstydliwość. Do szkół uczęszczał wprzód w Gnieźnie, później w Paryżu słuchał przez siedm lat nauk teologicznych. Wróciwszy, znalazł rodziców już w grobie, przyjął za radą biskupa krakowskiego Lamberta święcenia kapłańskie i został wkrótce kanonikiem i kaznodzieją katedralnym, a po śmierci Lamberta r. 1072 biskupem krakowskim. Jak wszystkie swoje obowiązki spełniał z niezwykłą sumiennością, tak też bez względu na osobę królewską, i nieustraszenie występował przeciw gorszącemu życiu na dworze Bolesława Śmiałego. Chcąc się zemścić, nakłonił Bolesław synowców zmarłego rycerza Piotra, od którego biskup kiedyś wieś kupił, by ponownie zażądali zapłaty lub zwrotu posiadłości. Wówczas według starego podania św. Stanisław, nie mając innych świadków, modlitwą gorącą przywołał do życia Piotra, od lat kilku już w grobie spoczywającego, przywiódł go na sąd królewski do Solca i na jego zeznanie został zwolniony ze skargi. Podczas zwycięskiej wyprawy kijowskiej i po niej król sam życia gorszącego nie zaprzestał, ale równocześnie bardzo surowo karał żony, które nieobecnym rycerzom nie dochowały wierności małżeńskiej. Wówczas św. Stanisław rzucił na króla klątwę kościelną, król zaś, gniewem uniesiony, własną ręką zamordował go podczas mszy św. 8 maja 1079 r. w kościele św. Michała na Skałce pod Krakowem.

Św. Stanisław, patron Polski, na obrazach przedstawiany bywa w szatach biskupich, czasami z mieczem lub wskrzeszonym Piotrem. (Święto 8-go maja).

Do wszystkich Kół Ziemianek i Włościanek.

Zarząd Główny Stowarzyszenia Zjednoczonych Ziemianek w poczuciu odpowiedzialności społecznej, jaka leży na warstwach oświeconych, za masy ludu wiejskiego, za kulturę wsi polskiej, pragnąc pobudzić ogół Ziemianek do czynniejszej pracy w kołach rzeczywistych, zwraca się z gorącym apelem o pomoc w wykonaniu wniosku Zebrań marcowych Okręgowych zorganizowania Zjazdu Kobiet Wiejskich.

Zjazd Rolniczy, który się odbył w Warszawie 3 i 4 marca r. b., siłą swoją liczebną i przebiegiem obrad i uroczystości dowiódł, że praca społeczna na wsi zaczyna się wzmagać, że wpływ dworów, jako właściwych ośrodków energji społecznej, zaczyna odzyskiwać należną mu prężność społeczną i znaczenie. Zjazd ten wywarł wpływ większy, aniżeliby się zdawało, na czynniki rządzące i na opinję społeczną.

Jest to jednak dopiero początek. Praca musi być wszechstronną, pociągać coraz więcej jednostek wykształconych i powołanych tem samem do społecznej, przodowniczej roli, zagarnąć coraz szersze sfery pod swój kulturalny wpływ i od czasu do czasu ujawniać w Zjazdach wyniki tej pracy, jej siłę i rozmach.

Kolej obecnie na organizacje kobiece pracujące na wsi. Koła Ziemianek w całej Polsce wykazać muszą, że wpływ ziemianki na kobietę wiejską wzrasta, a wykazać to należy przez wzmożoną akcję w tym kierunku i przez wspólny Zjazd Kobiet Wiejskich.

Zarząd Główny Stowarzyszenia Ziemianek wyznaczył na ten Zjazd termin 21 i 22 maja b. r. Zjazd musi się nie tylko udać, ale winien wypaść imponująco pod względem ilości uczestniczek. Na zjeździe poruszone będą w odpowiedni sposób zagadnienia, które każdej kobiecie winny zapaść głęboko w duszę, być podniętą dla jej działania jako obywatelki, żony, matki i gospodyni.

Najlepszą propagandę tych zasad przeprowadzą same kobiety wiejskie, jeżeli na Zjazd przyjadą usłyszą i zrozumieją. Trzeba tylko żeby przyjechały.

Zarząd Główny Stowarzyszenia Ziemianek uzyskał zniżki kolejowe, przygotowuje noclegi, odczyty, przedstawienia teatralne i t. p. Koła Ziemianek na prowincji zająć się muszą zorganizowaniem i przywiezieniem kobiet wiejskich na ten Zjazd. Od zorganizowanych ziemianek w kołach lokalnych zależy powodzenie Zjazdu, jego efekt moralny, wewnętrzny i zewnętrzny. Zarząd Główny Stowarzyszenia Ziemianek nie wątpi, że każda ziemianka uczyni wszystko, aby ze swego środowiska prynajmniej kilka kobiet na Zjazd przywieźć. Prosimy usilnie o jak najwcześniejsze zawiadomienie o ilości kobiet wybierających się na Zjazd.

W zrozumieniu ważności przygotowania dziewczyny wiejskiej do przyszłego jej odpowiedzialnego stanowiska jako gospodyni wiejskiej, Koło Młodych Ziemianek pragnie łącznie ze Zjazdem ogólnym zorganizować Zjazd dziewcząt wiejskich. Na Zjeździe będą poruszane specjalne sprawy, zajmujące młodzież żeńską. Koło Młodych Ziemianek liczy, że dziewczęta wybiorą się łącznie z delegatkami Okręgów, a znajdą serdeczne przyjęcie i opiekę. Sekcja Koła Młodzieży przy Kole Młodych Ziemianek usilnie prosi o wczesne i jak najliczniejsze zgłoszenia na wiele uczestniczek Zjazdu na pewno liczyć można.

Położenie rolnictwa w Polsce.

(Według sprawozdania komisji rolniczej w Sejmie.)

Budżet nasz na rolnictwo przeznacza 36 000 000, gdy we Francji 70 000 000, a w Czechach 34 000 000. Jest to dowód, jak mało rolnictwo u nas jest dotowane. W r. 1924 mimo złego urodzaju wywieźliśmy zagranicę: płodów rolnych na 69 000 000 zł, wytworów przemysłu rolnego na 208 000 000 zł, bydła i mięsa na 61 000 000 zł, nasion na 26 000 000 zł, lnu i konopi na 10 000 000, razem na 378 000 000 zł. Produkcja leśna równała się 127 000 000 zł. Rolnictwo dało więc 29,6 proc., a wraz z leśnictwem ponad 40 proc. ogólnego wywozu. Jednocześnie jednak przywieźliśmy za 63 000 000 płodów rolniczych. Wywozimy przeważnie surowce.

Gdyby produkcja pszenicy z obszaru 1 075 000 ha podniosła się o 1 kwintal na hektarze, toby pokryła połowę naszego importu, a możliwem byłoby podniesienie tej produkcji o 5 kwintali, co pokrywa potrzeby wewnętrzne, umożliwia duży wywóz. Przemiał dałby zatrudnienie młynom i taką ilość otrąb, która wystarczyłaby dla 100 000 krów, przez co znowu podniosłoby się gospodarstwo mleczne. Wywieźliśmy także 127 000 t. jęczmienia. Podniesienie produkcji jęczmienia dałoby nam 60 000 000 zł.

Aby dojść jednak do tych wyników, rolnictwo potrzebuje poważnych zasiłków. W r. 1924, roku urodzaju, w województwach poznańskiem i pomorskiem mimo gorszej ziemi sprzęt pszenicy był o 100 proc. lepszy niż na czarnoziemnych gruntach Małopolski Wschodniej. To samo dotyczy żyta. Gdyby małe rolnictwo stało na tym poziomie co większe, Polska miałaby 112 000 wagonów zboża wartości 224 000 000 zł.

Aby to osiągnąć, należy podnieść oświatę w rolnictwie. Na ten cel na 100 ha wydajemy 28 zł, gdy Belgja dwa razy tyle, Czechy trzy razy tyle, Norwegja pięć razy tyle. Dalej trzeba przeprowadzić meljoracje.

B. dzielnica pruska zawdzięcza stan swego rolnictwa zdrenowaniu. Mamy w Polsce koło 6 000 000 ha do zdrenowania. Komisja proponuje na ten cel 5 000 000 zł, co wynosi 26 zł na 100 ha. Konieczne jest także stworzenie kapitału obrotowego, zjedzonego przez inflację.

Sam obrót roczny na nawozy sztuczne wynosi 600.000.000 zł. Produkcja musi się opłacać. Prawdę tę trzeba zrozumieć i zastosować. Kredyt musi być tańszy i długoterminowy. Tani chleb nie sprowadza jeszcze taniej produkcji. U nas zboże zdrożało zgórą o 200%, a wskaźnik podniósł się zaledwie o parę procent. W Ameryce zboże spadło o 30% a wskaźnik znacznie się podniósł. To są rzeczy niezależne od siebie.

Na rybactwo preliminujemy 67 gr na 100 ha, wówczas, gdy Norwegja, mająca olbrzymie rybołówstwo morskie, wydaje na rybołówstwo na wodach słodkich 16 zł na 100 ha. Na uposażenie stadnin wypada 17 zł na 100 ha. Wydatki osobowe nie przekraczają 18,5 wydatków budżetowych. Zredukowano personel w centrali o 40%, w urzędach wojewódzkich o 27%.

Co do **lasów**, Komisja przyjęła 40.000.000 dochodu, choć w r. ub. dochód ten zawiódł, ale w r. b. konjunktury są pomyślne. W lasach państwowych mało jest leśniczych i niema zaco budować dla nich mieszkań. Jest 162000 ha niezagajonych, w r. b. ma się zagaić 40.000 ha. Komisja proponuje dodać na ten cel 1.000.000 zł. Poza przestrzeniami niezagajonemi są duże przestrzenie źle zagajone. Musimy dążyć do lepszego, fachowego wyszkolenia ludzi i zaprowadzenia większego rygoru w administracji.

Kaszubski Przemysł Ludowy na wystawie w Paryżu.

Dnia 29. 4. nastąpiło w Paryżu oficjalne otwarcie „Międzynarodowej Wystawy Nowoczesnych Sztuk Dekoracyjnych“. Wystawa obejmuje także okazy przemysłu ludowego z Pomorza, i to ceramikę kaszubską z Chmielna i hafty kaszubskie, uczelni i wytwórni z Wdzydz, założonej przez p. Teodorę Gulgowską. Był zamiar, wziąć szerszy udział Pomorza w wystawie paryskiej, ponieważ komunikat komitetu wykonawczego wyraźnie zaznaczył, że **reprezentowanie Pomorza polskiego na wystawie paryskiej będzie miało specjalne znaczenie i na odpowiednie obesłanie tego działu kładzie komitet wykonawczy duży nacisk.** Szerszy projekt jednakowoż upadł ponieważ mimo wszelkich starań, nie można było stosunkowo nikłej sumy urządzenia — około 1000 zł z żadnej strony uzyskać — nawet w drodze kredytu.

Nie posłano nawet do Warszawy osobnego zastępcy, który powinien był na Wystawie Przeglądowej sprawę dopilnować, tak, że korespondent „Rzeczy Pięknych‘ — Kraków referuje, że wdzydzkie hafty były w gablotkach fatalnie ułożone, i nie mogły się naturalnie odpowiednio reprezentować. Jeżeli mimo to komitet kwalifikacyjny poważną ilość okazów uwzględnił, to tem bardziej podnosi wartość tych wyrobów. Przy końcu wystawy dała się sprawa o tyle naprawić, że p. Gulgowska, nie licząc się z własnemi kosztami, osobiście sprawą się zajęła, tak, że jeszcze kilka dużych i ładnych okazów wprost do Paryża odeszło.

Oprócz tego wybrano kilka większych okazów haftów kaszubskich na wystawę urządzoną w Monry we Włoszech z ramienia Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Departamentu Sztuki. Tak więc oddział kaszubski jest zagranicą reprezentowany korzystnie.

Przemysł ludowy pomorski, który sobie wyrobił, dzięki zabiegom jednostek, tak poważną opinję, musi naturalnie znaleźć na wystawie „Rolnictwa i Przemysłu“ w Grudziądzu odpowiednie uwzględnienie; jak nam wiadomo, poczyniła dyrekcja pod tym względem odpowiednie kroki. Zastanawia nas tylko, że inne oddziały jak rzemieślnictwo, leśnictwo, ogrodnictwo w pracach przygotowawczych już duży postęp zrobiły, a o przemyśle ludowem jakoś nic nie słychać! Gdzie będzie umieszczony, w jakich rozmiarach i kto właśnie oddział urządza. Jest to naszem zdaniem tak obszerna i poważna praca, że nie da się załatwić z dziś na jutro. Przeciwnie — —jeśli wystawa ma dać dokładny obraz wytwórczości ludu pomorskiego, wymagać to będzie dużo starań i fachowej pracy.

W.

PIELGRZYMKA POLSKA U PAPIEŻA.

Warszawa, 5. 5. (AW). 2-ga pielgrzymka polska, była przyjęta na audyjencji przez papieża, pielgrzymce towarzyszy 5-ciu biskupów polskich. Po audjencji papież odprawił mszę św. po której wygłosił przemówienie oświadczając, iż celebrował mszę św. specjalnie dla podkreślenia, iż w dniu święta narodowego polskiego przypada święto Kr. Korony Polskiej.

WYROK W WIEDEŃSKIM PROCESIE PRZECIW FABRYCE CHLEBA „ANKER“.

Jak donosi „Prager Presse“ 22. IV., zakończył się t. zw. Ankerbrotprocess w Wiedniu skazaniem oskarżonego za podbijanie cen chleba na 8 miesięcy więzienia i 100 miljardów koron. Uzasadnienie wyroku zaznacza, że postępowanie fabryki „Anker“ wykorzystywało ogólną biedę ludności. Jak wiadomo fabryka „Anker“ jest przedsiębiorstwem socjalistycznem. Zbawcy ludu — przeważnie Żydzi — robili geszeft na głupocie swych towarzyszy.

Po likwidacji strajku rolnego.

Od miesiąca niemal, bo od 30 marca ciągnący się strajk rolny, 30 kwietnia dopiero odezwą Związku Zaw. Robot. Roln., został zlikwidowany. Miesiąc upłynął! Ile to straconego bezpowrotnie czasu, ile to zboża niezasianego, jakie stąd wielkie straty wynikną dla produkcji rolniczej.

Wiemy o tem, że akcja strajkowa nie pociągnęła wszystkich; jedynie pewne okolice lub pojedyncze folwarki padły ofiarą teroru. Ale to wystarczający dowód, że p. Kwapiński wystąpił przeciwko orzeczeniu Nadzw. Kom. Rozjem. z 21 marca, które to orzeczenie miało obowiązywać obydwie strony. Jasno więc trzeba z tej całej akcji zdać sobie sprawę!

Zlikwidowany obecnie strajk rolny nie tylko godził w interesy poszczególnych obywateli, zarówno jak i w ogólno-państwowe.

Rząd jednak nic nie uczynił, aby strajk opanować. Minister pracy, dopiero w 17 dni po uchwale, ogłasza decyzję Nadzw. Kom. Rozj.

A rezultaty są poważne. Mam informacje, iż np. w pułtuskiem (woj. warszawskie) niektóre majątki do 20 kwietnia nie zasiały ani ziarnka. Tak dalej być nie może. Rząd, który postawił sobie za zadanie naprawę gospodarczą państwa, musi znaleźć środki na wszelkie czyny antypaństwowe. A strajk ten takim był właśnie czynem. Bezrobocie nie zostało jednak całkowicie zlikwidowane... odłożono je do żniw!

A zatem poco siać, skoro nie będzie miał kto sprzątać?

Nie tędy droga, panie Kwapiński! Twoi wyborcy sami to orzekli, nie przystępując wszyscy do strajku.

St. Tański.

Pogwałcenie granicy przez Niemców.

„Kurj. Poznański“ pisze pod powyższym tytułem:

„We wtorek,dnia 21 kwietnia po południu między 2—3 godz. mieszkańcy pogranicznych wiosek, t. j. Bógdaju, Możdżanowa i Żabnika powiatu odolanowskiego, ostatnie dwie wioski przynależne dawniej do powiatu sycowskiego (Gross-Wartenberg) ujrzeli na własne oczy, na polskiej ziemi czterech uzbrojonych ułanów niemieckich: oficera feldwebla i dwóch szeregowych. Ułani niemieccy przejechali granicę i wkroczyli na terytorjum polskie około wioski Bógdaj. Tu skręcili ku wiosce Możdżanów. Przejeżdżając przez całą tę wioskę, wdawali się w rozmowy z zamieszkałą w niej ludnością. Przejechawszy tę wieś, wjechali do następnej, t. j. Żabnika, i przebyli ją galopem. Wieś Żabnik leży tuż przy granicy polsko-niemieckiej. Krótko przed granicą niepożądani goście zwolnili biegu i swobodnie przez nikogo niezatrymyw., wrócili do „Vaterlandu“. Zaraz za granicą oficer dowodzący ułanami wziął generalstabskarte do rąk i pilnie ją studjował. Co na to straż graniczna? Obszar, przez który ułani przejechali, jest to obwód dwóch placówek straży pogranicznej, które liczą około 17 strażników. Ludność tutejsza jest przeważnie wyznania ewangelickiego, choć są to zgermanizowani Polacy. Zajścia tego rodzaju nie mijają bez śladu, tak, że słychać zdania, jak: „Przejdziemy do Niemca, bo już Niemcy ku nos idum“. W szkole zaś od dnia tego zajścia zauważyć można szczególną niechęć do uczenia się po polsku, tak, że znów wiele będzie czasu kosztowało, ażeby to zło naprawić.

MARJA KONOPNICKA.

A żebyś ty jasne słonko.

A żebyś ty jasne słonko
Widziało,
Co na ziemi jeszcze cieniów
Zostało,
Nie padałobyś tak rychło
Za góry,
Za te lasy w płaszczu tkanym
Z purpury.

Krótki dzionek do wieczora
Od wschodu...
Nie roztaje pierś zakrzepła
Narodu...
Nie nabiorą światłem myśli
Człowieka,
Kiedy słonko tak nam prędko
Ucieka!

Oj, żeby to już nad ludźmi
Smutnymi
Uderzyła jasność ducha
Po ziemi!
Żeby w światło się podniosły
Powieki,
I przyszłości dzień już nastał
Na wieki!



— Kto to ta pani, obwieszona rozmaitą biżuterją, jak na wystawie jubilerskiej:

— To ofiara polskiej nietolerancji i sławnych „pogromów antyżydowskich“ w Polsce.

— Jakto?

— A tak! Dzięki tej naszej „nietolerancji i hecy antyżydowskiej“, „potrzebowała“ tak się dorobić na „głupich gojach“, że obwieszona i obiążona brylantami, djamentami, perłami wyjeżdża zagranicę — bodaj do Palestyny — jako żywy dowód „prześladowań“ żydowskich u nas.

— O jej! To ona gotowa posłużyć jako wabik i sprowadzić nam całą zgraję nowych żydków z Ameryki, Francji, Anglji, gdy ci ujrzą taki dowód naszego niedołęstwa, niezaradności, że pozwolimy się tak drzeć ze skóry przez pijawki krzywonose.

— A owszem, to cel jej wyprawy.

— A czy niema na to rady?

— Owszem! należy czytać i rozpowszechniać „GAZETĘ NARODOWĄ“.

Przewodnik i gąska.

Czy to prawda, że orły porywają czasem i ludzi?

Przewodnik: — Ludzi? O tem nie słyszałem, ale gęsi to nieraz. Na każdy sposób niech się panienka strzeże.

Nauczyciel i uczniowie.

Nauczyciel do uczniów przed świętami: — Życzę wam Wesołych Świąt i abyście do szkoły powrócili mądrzejsi.

Uczniowie chórem: — Nawzajem panie profesorze!

Modne włosy.

Mała Zosia spostrzegła na ulicy konia z uciętym ogonem i uradowana tem okrzykiem woła do matki:

— Patrz Mamusiu, konik ma także modnie ucięte włosy, ale nie tam gdzie panna Lina!

Nasze dzieci.

— Czego, Heniu płaczesz?

— Bo moi bracia mają wakacje a ja nie.

— Widocznie byłeś niegrzeczny?

— Byłem grzeczny, ale do szkoły jeszcze nie chodzę.

Baba i zając.

Martwiła się baba do domu wracając,
że jej drogę przeleciał (zła to wróżba)
zając.
Zając zaś stokroć większą uczuł w sercu trwogę,
mówiąc: „Zła to wróżba, bo mi baba
przeszła drogę!“

Juljan Ejsmond.



Wojko Przekora ma głos.

Zacni Współczytelnicy i Współczytelniczki!

Jak też ten mój sąsiad Grzęda mi dokucza, niczem Babcia Babulińska, która jakos po spokojnej mej odprawie ucichła.

Przedtem twierdził psiawiara, że jestem „niedemokratyczny“, a teraz znowu dokucza mi, że urządzam sobie wywiady jedynie z ludźmi wykolejonymi a całkiem zapominam o chłopskiej ciężkiej doli i ludziach zacnych i poczciwych. Tak sobie wziąłem do serca te okropne dla mnie zarzuty, iż nie śpiąc wcale wywlokłem się w pole mimo zmierzchu szukać jakiegoś poczciwego kmiotka chcąc zasięgnąć u niego języka i zadowolić Grzędę.

Zdawało mi się, że ma wyprawa uda się znakomicie, albowiem niebawem spostrzegłem chłopa, który mimo otaczającej go wokół ciemności jeszcze się krzątał przy pracy.

— Ha, szczęść Boże! zawołałem. Cześć pracy! Co tak późno jeszcze przy robocie?

— Tak, sadzę kartofle.

— To bardzo pięknie! Widać jak głupie są gadania, że w Polsce tylko próżnować chcielibyśmy i nic nie robić. W czasie, gdy wre taka walka o ośmiogodziny dzień pracy na całym świecie, taka pilność jest istotnie podkreślenia godna.

— Kiedy i ja walczę o ośmiogodzinny dzień. On jeden stworzyć może raj na świecie i zbawić proletarjat.

Zdumiałem, co to znaczy? pomyślałem. Kpi czy o drogę pyta? Powiadam więc:

— Nie rozumiem. Czy sadzicie kartofle tylko w 8 godzinach nocnych.

— To nie, odpowiada mój rozmówca. Jeno strejk, ten przeklęty strejk rolny. Ci przeklęci opasibrzuchy obszarnicy...

Było tych przekleństw więcej, ale poco je powtarzać, wszakże każdy je zna i może je sobie powtarzać tak, jakby je czytał.

— Czy nie jesteście przypadkiem „towarzyszem“? zapytałem.

— A tak! odpowiedział zagadnięty.

— Towarzyszem z pod znaku Barana?

— A tak z pod znaku, który niósł towarzysz Baran w Toruniu pod komendą Posnera (Żyda). Jestem po części Po-piesowiec a po części „Wyzwoleniec“, bo to wszystko jedno.

Zrozumiałem.

— To towarzysz strajkuje z nakazu partji socjalistycznej we dnie, a w nocy sadzi kartofle, zawołałem.

— Eh, nie! sadzę obecnie kartofle dniem i nocą, bo inaczej nie wydążyłbym. Strejk djabli wzięli. Brutalna i barbarzyńska siła kapitalizmu i obszarnictwa narazie zatryumfowała, ale nie na długo. Niechno przyjdą żniwa....

— A jakiś to właściwie był powód do strejku rolnego?

— Nędza, ostateczna nędza proletarjatu.

— Czem spowodowana? Podatkami, drożyzną, zastojem złą płacą?

— He, podatki to wspaniała rzecz. Powinny być jak najwyższe, aby kapitaliści i rolnicy jak najprędzej zmarnieli. Zwłaszcza gospodarze, bo wtedyby się powiększyły nasze szeregi. Oh, Grabski to nasz zasłużony sprzymierzeniec. On wie, jak zmarnować zwłaszcza rolnictwo. Drożyzna też jest uzasadniona, bo by inaczej Żydzi, którzy są naszymi protektorami za mało zarabiali. Drożyzna zresztą też rujnuje drobnych rzemieślników i rolników. Jednak nie dosyć, trzeba było, abyśmy i my pomogli zjadając podwyższenia płacy.

— Kto mianowicie cierpiał najwięcej?

— Oczywiście niemieccy robotnicy, jak to słusznie zaznaczył tow. Posner w Toruniu. Polscy nie znają nędzy, a o nich też zresztą naszej partji nie chodzi. Ale nasi towarzysze biedacy w Niemczech. Bieda zmusza ich do tego, że pracują 10 godzin dziennie. Więcej już oczywiście nie mogą. Więc przyszła stamtąd komenda, abyśmy troszkę popróżnowali i oni nas prześcignąć mogli.

— A co zdaniem towarzysza jest powodem nędzy robotników w Niemczech?

— Oczywiście istnienie Polski, a szczególnie korytarz polski. Najwięcej przeciw niemu Niemcy występują. Ataki ich jednak były bezskuteczne. To jest moje rozumowanie na podstawie czynów partji P. P. S.

— Więc wyście chcieli im pomoc strejkiem.

— No, tego się tak wyraźnie nie rozgłasza. Ale to każdy dowcipny człowiek zrozumie. I dlatego też właśnie na Pomorzu wytężyliśmy najwięcej nasze wysilki celem przeprowadzenia strejku.

— Jednak strejk się nie udał?

— To znaczy niezupełnie. W części się udał doskonale. Robotnicy strejkujący zmarnowali dużo czasu i pieniędzy i podpadłszy w większe nędzę będą tem większymi zwolennikami naszymi albo też zwolennikami komunizmu. A Niemcom i żydowskim spekulantom myśmy dużo pomogli. Tylko co do jednego nasi przywódcy się pomylili.

— A mianowicie?

— Co do potęgi kartofla. Takie to podłe wzgardzone, a jednak taką siłę ma ten kartofel, iż pokonał naszą silną, gdyż wszechświatowemu żydostwu, organizację socjalistyczną.

— A to jakim sposobem?

— Po prostu takim, że strajkujący, gdyby byli strejkowali dłużej, nie byliby zdolali zasadzić własnych kartofli, bo obszarnikom ani się śniło sadzić ich za strejkujących i dla strejkujących. Takie to łotry! Ale pokażemy im, niechno przyjdą żniwa.

— A czemu chcecie strejkować podczas żniw?

— Eh to przecie jest jasne. Poczyniliśmy duże szkody przez strejk wiosenny. Bo jak się nie zasieje i nie zasadzi, to też nic nie urośnie i z powodu tego Żydzi podniosą ceny za żywność da ludności miejskiej jeszcze raz tak wysoko. Robotnik fabryczny będzie żądał wyższej płacy, a przez to ludność wiejska dwa lub trzy razy tak drogo będzie płaciła za towary. A na wszystkiem zarobią ukochani nasi żydkowie i opiekunowie z tam tej strony granicy.

Ale ponieważ nie wszyscy strejkowali więc zaczniemy strejkować podczas żniw, to będzie cios dotkliwszy, bo na wiosnę można pracę na dzień odłożyć, ale podczas żniw eden dzień strajku zuożyć może Polskę o miljardy. — Ale to się odbije przecie i na towarzyszach. Bo jeżeli nie ma w stodole, to nawet i myszy nie mają, co żreć.

— A co to szkodzi? To jest przecie cel socjalizmu. To drogo do rewolucji świata, do zubożenia wszystkich, jak to pięknie powiedział mój towarzysz w dniu 1. maja, o czem czytałem w „Gazecie Narodowej“. To może nawet doprowadzić do obalenia Polski i zapanowania bolszewizmu w Polsce, a przecie bolszewizm to prawowierny syn socjalizmu i ostateczny cel. Zniszczone zostaną narody i państwa ale socjalizm i żydostwo zwycięży.

Dziękuję serdecznie za informacje. Przydadzą mi się dla czytelników „Gaz. Narodowej“. Cele socjalizmu już znam z manifestacji 1. maja. Tylko sądziłem, że tych, co idą pod komendą Żyda Posnera za sztandarem towarzysza Barana na rzeź żydowską jest nieco mniej. Widać jednak, że trzeba jeszcze daleko więcej zająć się rozszerzeniem „Gaz. Narodowej“, żeby lud nasz oświecić i uchronić od zatraty, która mu grozi ze strony i socjalizmu i różnych „Wyzwoleń“ komunistycznych.

Tak mówiąc a raczej rozmyślając pożegnałem „pracowitego towarzysza“ a Was wzywam, abyście szczerzej zajęli się rozszerzaniem mego pisma, t. z. „Gazety Narodowej“.

Wojko Przekora,
zredukowany Polityk.

Odezwa

KOMITETU BUDOWY POMNIKA KU CZCI POLEGŁYCH W WEJHEROWIE.

Tow. Powstańców i Wojaków im. Wejhera w Wejherowie powzięło uchwałę budowy pomnika monumentalnego ku czci poległych, który ma stanąć w Wejherowie, stolicy Ziemi Kaszubskiej. Celem urzeczywistnienia idei tej utworzył się Komitet, w skład którego wchodzą prócz zarządu także niżej podpisani.

Jak wszystkie kraje cywilizowane stawiają swym najzasłużeńszym mężom, genjuszom narodu i poległym na polach walki bohaterom pomniki, bądźto ku uczczeniu ich zasług wzgl. pamięci, bądźto dla urzeczywistnienia idei narodowej, tak też zadokumentować ma na wieczne czasy nasz pomnik kaszubski, polskość i wierność szczepu kaszubskiego wobec swej Macierzy, być podniętą dla przyszłych pokoleń, by kroczyły śladem swych praojców, i być równocześnie symbolem potęgi Ojczyzny naszej na granicy zachodniej wobec odwiecznego wroga Prusaka-krzyżaka.

Własnemi siłami biedna acz cudna nasza Ziemia Kaszubska takiego monumentalnego pomnika postawić nie może.

Nad polski Bałtyk zjeżdżają się obywatele całej Rzeczypospolitej Polskiej dla wypoczynku i poratowania zdrowia. Niech więc całe społeczeństwo polskie okaże swe pod tym względem zainteresowanie oraz swą wdzięczność dla tego szczepu kaszubskiego, który osadzony w klin między samych Prusaków, nie zatracił mimo wiekowej niewoli ducha narodowego, będąc świadomym posiannictwa swego w tej naj ważniejszej kończe Rzeczypospolitej Polskiej, jako straż nad morzem polskiem, na którem zawsze opierać się będzie potęga Polski.

Tuszymy więc niezłomną nadzieję, że społeczeństwo polskie nie odmówi nam swej pomocy, i że przez dobrowolne składki umożliwi nam budowę pomnika tego.

W tej myśli apelujemy do wszystkich władz państwowych i komunalnych, do wszystkich instytucyj przemysłowych i handlowych oraz do całego społeczeństwa polskiego i prosimy gorąco, by uchwalily łaskawie na ten cel odpowiednie kwoty, przekazując je na konto nasze nr. 25 w Miejskiej Kasie Oszczędności w Wejherowie, wzgl. nr. 205 692 w P. K. O. w Poznaniu, zaco dziś już wyrażamy serdeczne „Bóg zapłać"!

Komitet:

Leonard Retzlaff, dyrektor Zakładu dla Głuchoniemych, przewodniczący Komitetu. Dr. Chmielecki, starosta powiatu wejherowskiego. Chmielewski, sędzia pozasłużbowy. Ks. prałat Dąbrowski, ks. delegat biskupi. Kruczyński, burmistrz m. Wejherowa. Jan Kwiatkowski, kupiec. Ks. Roszczynialski, proboszcz. Saldat, sekretarz Zjednoczenia Zawod. Polsk. Scheiba, przemysłowiec i przewodniczący Rady miejskiej. Schulz, Obwodowy Inspektor Pracy.

Statystyka robotników polskich we Francji.

Górników polskich we Francji jest 120 000; ponieważ ogólna liczba górników we Francji wynosi 300 777, zatem robotnicy polscy stanowią 33% ogólnej liczby robotników.

Z tej pierwszej cyfry wnosić już można, jak bardzo doniosłym dla Francji jest żywioł polski w zakresie górnictwa.

Według okręgów konsularnych liczba polskich robotników wszystkich zawodów, do której dodać należy minimum 20% robotników nie figurujących na listach oficjalnych, da się ująć w następujące cyfry:

Okręg konsulatu w Lille:	
Ogółem	216 000
Mężczyzn	108 000
Kobiet	38 000
Dzieci	70 000
Okręg Konsulatu w Paryżu:	
Ogółem	71 400
Mężczyzn	42 360
Kobiet	18 000
Dzieci	11 000
Okręg Konsulatu w Strassburgu:	
Ogółem	30 000
Mężczyzn	19 000
Kobiet	4 500
Dzieci	5 000
Okręg Konsulatu w Lyonie:	
Ogółem	23 000
Mężczyzn	13 000
Kobiet	4 000
Dzieci	6 500
Okręg Konsulatu w Marsylji:	
Ogółem	9 000
Mężczyzn	5 500
Kobiet	2 300
Dzieci	1 638
Okręg Konsulatu w Havrze:	
Ogółem	4 200
Mężczyzn	3 000
Kobiet	1 100
Dzieci	309

W okręgu konsularnym w Bordeaux znajduje się obecnie około 423 robotników, zaznaczyć jednak należy, że od 1 stycznia ciągle napływają tam polscy robotnicy.

Statystyka powyższa pozwala zauważyć, że najliczniejszą jest emigracja osiadła na północy, która posiada charakter najbardziej stały, co wnosić można z wysokiej liczby dzieci i wogóle rodzin polskich.

KALENDARZ.

Piątek	Sobota	Niedziela
8	9	10
Stanisława	Grzeg. z Naz.	4 po Wielk.

Wiadomości potoczne.

—* **Kradzież znaczków pocztowych na poczcie Toruń II** Przed kilku dniami niewykryci dotąd sprawcy włamali się do urzędu pocztowego na toruńskim dworcu głównym i po rozbiciu kasy drewnianej skradli znaczki pocztowe wartości około 1500 zł.

—* **50 000 zł nagrody.** Prokurator przy Sądzie okręgowym w Starogardzie ogłasza, że powyższa nagroda wypłaconą zostanie temu, kto trafi na ślad sprawców zamachu kolejowego pod Starogardem lub posiada wiadomość prowadząca do ich wykrycia i doniesie o tem prokuratorowi lub sędziemu śledczemu przy wymienionym sądzie.

** **O pracę dla powracających z Niemiec optantów polskich.** W związku z powrotem optantów polskich, podlegających w myśl konwencji wiedeńskiej opuszczeniu granic Rzeszy Niemieckiej — Komitet Reemigracyjny w Poznaniu, zwraca się na tej drodze do PP. Pracodawców z prośbą o zgłaszanie do sekretarjatu Kom. Reem. Poznań, Gołębia 1, pokój 140 zapotrzebowań na pracowników wszelkich gałęzi przemysłu i handlu.

Zarząd Komitetu Reemigracyjnego w Poznaniu.

(—) **Nieszczęśliwy wypadek.** Do warsztatu rusznikarskiego p. Mielcarskiego przy ul. Rycerskiej oddał pewien posterunkowy browning, celem naprawy mechanizmu wyrzucającego łuskę i wyjęcia tejże. W chwili, gdy p. M. zajęty był rozbieraniem broni, nastąpiła eksplozja znajdującego się w lufie naboju, przyczem drobniejsze części broni się rozprysły, a kula ugodziła p. M. w piersi. Na szczęście nie doznał p. M. poważniejszych uszkodzeń organów wewnętrznych i jest nadzieja, iż opuści wkrótce lecznicę, do której musiano go odstawić.

Z KRAJU.

PROCES PRZECIW RABUSIOM POCZTY W BRODNICY.

Jak wiadomo, okradziono w listopadzie ub. r. pocztę w Brodnicy. Dyrekcja poczty w Bydgoszczy wysłała wówczas 6 skrzynek z pieniędzmi do Brodnicy z których największą, z zawartością 50,800 zł. a przeznaczoną dla Nowegomiasta nocą wykradziono z poczty brodnickiej. Po złoczyńcach długo nie było śladu a opinja wskazywała to na tę lub inną jednostkę, jako na rzekomego złodzieja. Po dwóch miesiącach odnaleziono w zacisznem miejscu przy placu szkolnym próżną już skrzynkę po której została 800 zł. w niklu. Brakło 50,-000 zł. w papierach.

Aresztowanych początkowo 5 listonoszy zwolniono dla braku dostatecznych dowodów. Naczelnik poczty ś .p. Krzyżak rozpoczął dochodzenia na własną rękę i wskazał na fakt, że szwagier jednego z listonoszy, niejakiś Rochnowski kupił sobie 35 mg. gospodarstwo, nie mając poprzednio żadnego majątku. Po nitce do kłębka doszła i władza śledcza, która ustaliła, że złodziejem był 20 letni Antoni Orlewicz, syn znanego i cenionego obywatela (dawniejszego zakrystjana) który, za namową listowego Łapkiewicza, (szwagra) jego i żony dokonał kradzieży. Skrzynkę rozbito a pieniądze ukryto w polu; później podzielono się niemi a część ukrył Łapkiewicz w materacu.

W piątek 1 maja odpowiadali przed tutejszą Izbą karną: Orlewicz, Łapkiewicz i jego żona oraz Rochnowski z żoną. Orlewicz przyznał się do kradzieży opowiadając dokładnie całe zajście. Łapkiewicz, mimo namacalnych dowodów nie chciał się przyznać do winy a żona jego broniła się tem, że ślubowała mężowi posłuszeństwo i dlatego musiała wykonywać rozkazy męża. Orlewicz część pieniędzy rozdał kolegom. Nazwisk ich nie wymieniono na rozprawie, co dało powód do rozmaitych komentarzy.

Rozprawy trwały od rana 9-ej do 8-ej wieczorem. Zasądzeni zostali Antoni Orlewicz na 2 lata więzienia, Łapkiewicz na 4 lata ciężkiego więzienia i 5 lat utraty czci obywatelskiej, Łapkiewiczowa na 4 miesiące więzienia, Rochnowski na 5 miesięcy więzienia, Rochnowska na 6 miesięcy więzienia. Zan.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK ROWERZYSTY.

Brusy. W piątek dnia 1 maja wydarzył się na tutejszym dworcu nieszczęśliwy wypadek. Student szkoły handlowej p. K. chcąc zdążyć na pociąg, który już stał na tutejszym dworcu do odjazdu, wsiadł na rower i z wielką szybkością pędził w stronę dworca. Niestety kierownica roweru nie była w porządku. Gdy p. K. dojechał do dworca, skręcił się rower i w pełnej jeździe uderzył p. K. głową o mur budynku dworcowego. Pan K. padł bezprzytomny. Natychmiast zawezwany lekarz udzielił pomocy nieszczęśliwemu i jest nadzieja rychłego powrotu do zdrowia.

ŚMIERĆ W DOLE ŻWIRU.

Zblewo. W tych dniach wpadł tu do dołu z żwirem pięcioletni Walerjan, synek mieszkańca Urbana. Wskutek oberwania się ziemi chłopczyk został zasypany i odniósł tak ciężkie obrażenia, że zmarł wkrótce.

KAMIEŃ PRZYDROŻNY PRZYCZYNĄ ŚMIERCI.

Morzeszczyn. Na szosie między Dzierżążnem a Morzeszczynem wydarzyło się w zeszły wtorek przed południem straszna nieszczęście. Jednokonką wracał p. Jakób Krefft, sołtys z Morzeszczyna, do domu, gdy koń nagle rozbiegał się i wóz w pędzie uderzył o kamień przydrożny; wskutek tego p. Krefft został z woza wyrzucony, głową uderzył o gromadę nietłuczonych kamieni, co spowodowało pęknięcie czaszki. Nieprzytomnego przewieziono do domu, gdzie troskliwe zabiegi dwóch lekarzy, p. dr. Fitzka z Pelplina i dr. Żyndy ze Skórcza nie zdołały życia jego uratować. Nie odzyskawszy przytomności, umarł w środę wieczorem.

STRAJK STOLARZY GDAŃSKICH.

Gdańsk. W piątek ub. tygodnia wybuchł tu częściowy strajk robotników w stolarniach i fabrykach mebli. Pracodawcy odpowiedzieli na strajk lokautem.

ŻYDOWSKIE ŚWIĘTO MAJOWE.

Lipno. W dn. 1 maja urządzili sobie Żydzi pod maską socjalistyczną także w Lipnie święto majowe. Odbył się pochód a wieczorem koncert, w którym brali udział przeważnie Żydzi przy współudziale niektórych obałamuconych Polaków.

UROCZYSTOŚĆ 3-go MAJA w RACIĄŻKU.

Raciążek pod Ciechocinkiem W przeddzień Święta Narodowego plakaty ogłosiły mieszkańcom prastarej osady obfity program uroczystości Trzeciego Maja.

W samo święto rano o godz. 6-tej z wieży kościoła orkiestra Ochotn. Str. Ogn. odegrała hejnał. O godz. 9-tej przed szkołą miejscową na rynku zaczęły gromadzić się szkoły z całej gminy, Stow. Młod. Pol. i Straż Ogniowa. O godz. 9.30 pojawiła się banderja z młodzieży okolicznych wsi wprowadzona przez orkiestrę Straży Ogn., która wyszła poza Raciążek na spotkanie banderji. Nabożeństwo rozpoczął miejscowy proboszcz ks. P. Guranowski okolicznościowem kazaniem. — Przed mszą św. ks. proboszcz dokonał poświęcenia dwu sztandarów: Stow. Młodzieży Polskiej, który istnieje od trzech lat. Chrzestnymi sztandaru Stowarzyszenia byli p. M. Białówna, nauczycielka szk. powsz. i p. K. Szatkowski. Drugi sztandar szkoły powsz. raciąskiej trzymali jako chrzestni matka prezesa Stow. Mł. Pol. p. M. Ciechorska i weteran 1863 r. p. Kozłowski.

W czasie mszy św. orkiestra miejscowej Och. Str. Ogn. i chór Stow. Mł. Pol. wykonywali hymny do Królowej Korony Pol. i narodowe.

Z kościoła pochód wyprzedzony przez banderję z 22 koni udał się na zamczysko. Tam pp. B. Kiciak, nauczyciel miejscowej szkoły, Krzemiński rolnik i J. Nowakowski, kier. szkoły miej. wygłosili przemówienia, podkreślając, że dzień ten upomina nas na tem zamczysku, gdzie Władysław Jagiełło obmyślał sposoby ukarania krzyżaków, abyśmy pamiętali o niebezpieczeństwie niemieckiem. Nie ominięto też wspomnieć o hołdzie pruskim, którego rocznica 400-ch letnią minęła 10 kwietnia b. r. Śpiewy szkół i muzyka orkiestry przeplotły przemówienia.

Wrócono na rynek, gdzie pochód został rozwiązany.

O godzinie 4-ej pobudka ogłosiła rozpoczęcie zabaw na rynku. Wchodzenie na słup wysoki przeszło 10 metrów po zegar, strzelnica, wyścigi w workach, „tłuczenie garnków", obrazek dramatyczny „Zaklęty dzwon" odegrany przez dzieci oddziału 6-go miejscowej szkoły, reprodukcje orkiestry i chóru wypełniły program do wieczora. — Orkiestra z wieży o 8 godz. hejnałem zamknęła cały dzień uroczystości.

Wzorowy porządek, podniosły nastrój do południa, a humor i wesołość w czasie zabaw dzięki także współpracy miejscowych organizacyj cechowały cały obchód.

ODNALEZIENIE DZIECKA UPROWADZONEGO PRZED 5 LATY PRZEZ CYGANÓW.

Łódź. Na Starem Mieście zaszedł wypadek, który poruszył całą dzielnicę. Ulicą Wolborską szła Cyganka, prowadząc za rękę małego chłopca ok. lat 11-u. Chłopiec miał jak Cyganie śniadą cerę. Wyglądał jak wszystkie dzieci cygańskie, mizernie, szedł na bosaka w zniszczonej i poszarpanej odzieży. Ulicą przechodziła jakaś pani ze służącą i gdy zrównały się z Cyganką, służąca ujrzawszy dziecko zawołała: „Proszę pani, to jest nasz Heniek!" Przyjrzawszy się dziecku, owa kobieta schwyciła je za rękę i z płaczem poznała w chłopcu swe dziecko, które zginęło jej przed 5-ciu laty. Wszelkie podówczas czynione poszukiwania pozostały bez rezultatu. Malec przepadł bez śladu. Cyganka przeczyła temu, twierdząc, że jest to jej dziecko, dopiero, gdy prawdziwa matka wskazała, że dziecko musi mieć bliznę na lewej ręce po przebytej operacji i gdy okazało się, że jest tak w istocie, Cyganka przyznała się, że chłopca przed 5-ciu laty skradła.

TAJEMNICZE ZAGINIĘCIE DWÓCH CHŁOPCÓW.

Chełm. Wielkie wrażenie wywarło tu tajemnicze zaginięcie dwóch chłopców. Jeden z nich 16 letni Sergjusz Duszek uczeń szkoły powszechnej po wyjściu ze szkoły, do domu nie powrócił, mimo, iż nigdy mu się to dotąd nie zdarzało, a zarówno do szkoły jak i zpowrotem do domu przybywał zawsze regularnie.

Policja zarządziła poszukiwania, sądząc, iż jest to zwykły wypadek zatrzymania się podrastającego chłopca gdzieś u kolegów, lub chwilowy wyjazd do nnego miasta.

Atoli w jakiś czas potem, tego samego dnia, zgłosiła się matka Zagajewska z podobnym meldunkiem. Mianowicie syn jej 15 letni Władysław uczeń szkoły powszechnej im. Piramowicza, wyszedłszy z domu rankiem tego dnia, udał się w niewiadomym kierunku i dotąd również nie wrócił. Przyczyna zaginięcia i tu i tam niewiadoma. Istnieje jednak szczegół, opierając się na którym, policja wszczęła energiczne śledztwo, zmierzające ku wykryciu miejsca pobytu zaginionych chłopców i przyczyn, które ich spowodowały do opuszczenia domów rodzinnych.

Szczegół ten to zeznanie jednej z matek, a mian. A. Zagajewskiej, która twierdzi, iż syn jej na kilka dni przed zniknięciem otrzymać miał od jakiegoś nieznanego agenta werbownika zawiadomienie na piśmie, iż pewne zakłady fotograficzne, czy fryzjerskie(?) poszukują 200-u chłopców „do terminu", i że wobec tego, niech się zgłosi w umówionem miejscu.

Ciekawe, na mocy jakiego uprawnienia tajemniczy werbownik zwabia chłopców na „umówione" miejsce i w jakich celach. Bajka o zakładach fryzjerskich potrzebujących 200-u chłopców z całkiem zdaje się być całkiem nieprawdopodobną, a z całej tej sprawy przebija najwyraźniej jakieś wyrafinowane oszustwo. Res.

UKARANIE ŚWIĘTOKRADCY.

Na 6 miesięcy więzienia skazany pomocnika Pludra z Rilńca, który ze skarbonki kościoła w Kępnie skradł 6 złotych i usiłował innym razem otworzyć łomem skarbonkę, umieszczoną przy drzwiach kościelnych. Pluder w celu kradzieży kazał się zamknąć

kościele, został jednak spłoszony. Oskarżony, kilkakrotnie karany, przyznał się do winy a czyn swój tłumaczył nędzą i brakiem pracy.

Rozmaitości.

Zdumienione morderstwo,

W sam dzień Wielkiego Piątku Londyn zaalarmowany został wiadomością oprawdziwie zdumiewającem morderstwie popełnionem na ulicy, z niezrozumiałych przyczyn, w niezrozumiały sposób i to taki, że zdawło się, iż odkrycie jest niepodobieństwem. — Następnego dnia jednak przyszło niemniej zdumiewające rozwiązanie. Zgłosił się bowiem na policję sam morderca i opowiedział historję, którą można zrozumieć tylko w razie, jeżeli się ją weźmie za przykład kinematograficznej hipnozy, której były dotknięte obie osoby działające. Historja ta bowiem ma dużo do czynienia z kinematografem, a rozgrywała się pomiędzy dwojgiem dzieci poprostu, zafordowaną bowiem była 16-letnia tancerka, Gracja Diana Blakaller, a mordercą 18-letni Ernest Rhodes, służący za lokaja u aktora kinematograficznego Mr. Cairnsa.

Rzecz się tak miała. W Wielki Czwartek o godz. 3 kwadranse na -2-tą w nocy matka tancerki usłyszała przed bramą słabe jęki, otwarła więc i znalazła na progu córkę z przeciętem gardłem. Ranna zdołała tylko powiedzieć: „To zrobił cshłopiec...“ i zemdlała, a przewieziona do szpitala, pomimo operacji, zmarła, nic nie powiedziawszy więcej. Ponieważ zś nikt nic nie wiedział o jej miłostkach, a śladów nie było żadnych, więc zdawało się, że końce wpadły w wodę i że ma się do czynienia z nowym jakimś ulicznym upiorem, w rodzaju dawnego Kuby Rozpruwacza.

Jednakże nazajutrz po południu w jednym z komisarjatów londyńskich zjawił się wysoki młodzieniec, przyzwoicie ubrany i oświadczył, że to on popełnił morderstwo, nie wiedząc, co robi. Zeznał, że od 11-tu miesięcy znajduje się na służbie u Cairnsa i że zamordowaną spotkał po raz pierwszy przed dwoma miesiącami, kiedy wyprowadził na spacer buldoga swego pana. Gracja Blkaller, przechodząc właśnie, uśmiechnęła się do niego, skinęła głową, a potem, jakby pod hipnotycznym impulsem, przyjęła męską rolę, zaczęła iść za nim, nawiązał pierwszą rozmowę, a kiedy on zapytał, czy może jej towarzyszyć i dokąd ona idzie, odpowiedziała: „Którędy bądź, abyśmy się przejść mogli“.

Odtąd spotykali się często, chodzili stale do kina, skąd wracali późno w nocy, korzytsając z każdej sposobności, aby się pocałować. Raz na całowaniu się spędzili czas do godziny 2-ej w nocy, na ławce ogrodowej przed jej domem.

W Wielki Czwartek spotkali się o godz. 7-ej, ona dał mu spotkanie na 8-ą przy stacji kolejki podziemnej, oboje poszli znowu do kina, a około 11-ej w nocy on ją odwiózł kolejką do dzielnicy Kensington, gdzie mieszka jej matka. Przy rozstaniu on ją zapytał, czy będzie mógł się z nią widzieć w święta, naco ona odpowiedziała najpierw że tak, a potem, że nie, bo będzie musiała pójść z wizytą do krewnych. To go widocznie zmartwiło, naco ona odezwała się bardzo używanem w Anglji pieszczotliwem wyrażeniem: „Poor fool“, po polsku tyle co „Oj ty głuptasku!“ On jednak, jak sam zeznał, stracił pod tem wrażeniem przytomność i w chwili pocałunku wyjął brzytwę, którą miał w kieszeni i przeciągnął nią po jej gardle.

Ona widocznie nie odczuła bólu, bo zapytała go: „Czyś ty mnie skaleczył? Właśnie miałam ci powiedzieć, że cię kocham“ i zaczęła go znowu całować. Ale w tej chwili podniosła rękę w rękawiczce do gardła, a zuważywszy krew na niej, krzyknęła i pobiegła w stronę domu do swej matki. On zaś poszedł do domu, tam zauważywszy, że na ubraniu śladów krwi niema, wytarł brzytwę mokrą ścierką i poszedł spać, ale zasnąć nie mógł. W piątek przeczytał w dziennikach, że Gracja umarła i wtedy dopiero, jakby budząc się z hipnozy, poszedł do swego pana i opowiedział mu wszystko, potem opowiedział jednemu ze swoich zanjomych a za ich radą oddał się sam policji. Kiedy zaś tam na niego nalegano, jaki był motyw jego czynu, nie był w stanie wymyśleć nic innego, jak tylko: „Ona zawsze żartowała ze mnie i kłaniała się innym chłopcom“. Wogóle zaś robił wrażenie, jak ktoś po hipnozie, który własnej hipnozy nie może zrozumieć...

Dział gospodarczy.



Wystawa prac uczniów rzemieślniczych w Wąbrzeźnie.

Z wielkim zapałem przyjęto na całem Pomorzu wieść o wystawie rzemieślniczej wąbrzeskiego stowarzyszenia młodzieży zarobkującej. Nie zabrakło wprawdzie głosów wątpiących w jej powodzenie. Przekonujemy się jednak z dnia na dzień, że wątpliwości te były niesłuszne. Jak bowiem z miarodajnej strony nas informują, wystawa ta rozwija się coraz pomyślniej tem więcej, że organizatorzy jej umieli zainteresować szerokie sfery rzemieślnicze, oraz, że zyskała poparcie kół rządowych. To też w komitecie wre gorączkowa praca, żeby sprostać nawałowi pracy, skoro się np. oprócz terminatorów zgłosiła spora liczba czeladników, chcących zasilić wystawę swemi wyrobami.

Przedewszystkiem chodziło organizatorom wystawy o pozyskanie funduszów. To się im w zupełności udało, byt wystawy jest zapewniony. Zainteresowały się nią bowiem wszystkie władze pomorskie z p. wojewodą drem Wachowiakiem na czele, którego na zebraniu przedstawicieli samorządowych w Toruniu, niestrudzony w pracy dla dobra miasta i dobra rzemiosła polskiego burmistrz Wąbrzeźna p. Schwarz po informował o celach wystawy, oraz wysiłkach komitetu. W dalszym ciągu starosta krajowy p. min. dr. Wybicki oświadczył komitetowi, że osobiście cieszy się, iż nareszcie społeczeństwo pomorskie budzi się do życia, że jest przekonany, iż społeczeństwo pomorskie poprze ten zdrowy wysiłek naszej młodzieży zarobkującej, że wreszcie on sam wstawi się w tej sprawie u władz centralnych. — Kuratorjum Okręgu Szkolnego Pomorskiego gorliwie popiera wystawę. Zamierza ono wykupić premjowane okazy jako pomoce naukowe dla szkół dokształcających.

Pomorska Izba Rzemieślnicza w Grudziądzu uchwaliła na cele wystawy pewien zasiłek pieniężny oraz na wniosek p. dyrektora Bischoffa premjować będzie 3 okazy.

Związek Pomorskich Rzemieślników z p. prezesem Grobelnym na czele stara się także pieniężnie zasilić komitet i spopularyzować wystawę wśród szerokich warstw rzemieślniczych Pomorza i we własnym interesie dopomóc w pracy komitetowi.

Związek Samodzielnych Kupców z p. prezesem Marchlewskim i dr. Rzepeckim także zajął przychylne stanowisko, zwołując z okazji wystawy okręgowy zjazd kupiectwa do Wąbrzeźna Równocześnie zamierza związkowi kupiectwa wąbrzeskiego podsunąć myśl konkursowej dekoracji okien wystawowych przez uczniów i pomocników. Najlepiej udekorowane okna będą premjowane. Zaś Związek Pomorskich Rzemieślników zamierza połączyć z wystawą ze swej strony wystawę wszelkich pism zawodowych.

Komitet wykonawczy wystawy zdołał już załatwić część ogromnej swej pracy przez wysłanie blisko 2000 druk., odezw, afiszów, zaproszeń itp. do prasy pomorskiej i sąsiedniej, do urzędów parafjalnych, organizacyj młodzieży, głównych dworców kolejowych, zwrócił się także z apelem do wszystkich cechmistrzów Pomorza. Zamierza on również zaprosić wszystkich posłów pomorskich i sejmową komisję oświatową. Celem utrwalenia owoców wystawy zamierza wydać jednodniówkę, której redakcją zajmą się wybitne osobistości. Równocześnie z otwarciem wystawy odbędzie się poświęcenie sztandaru Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, z której to organizacji wyszła myśl stworzenia wystawy. Na tak uroczysty dzień zaprasza stowarzyszenie to wszystkie bratnie i pokrewne organizacje Pomorza.

33% ulgi kolejowej.

dla wystawców i zwiedzających Pomorską Wystawę w Grudziądzu.

Wystawcom oraz osobom zwiedzającym Pomorską Wystawę w Grudziądzu przyznało Ministerstwo Kolei Żelaznych specjalne ulgi przejazdowe. — Szczegóły zastosowania ulgi powyższej podaje nr. 99 „Monitoru Polskiego“ z dnia 29 kwietnia. Zniżka kolejowa wynosi 33% od cen normalnych. Ulga powyższa na podstawie odnośnej legitymacji wystawionej przez Komitet Wystawy będzie zastosowana w ten sposób, że przejazd na Wystawę będzie się odbywać za opłatą normalną, przejazd zaś powrotny z Wystawy grupami bądź pojedyńczo za opłatą połowy biletu klasy niższej, niż ta w której odbywa się podróż: w wagonach kl. I — połowa taryfy kl. II, w wagonach klasy II — połowa taryfy kl. III i w wagonach klasy III — połowa taryfy kl. IV.

W razie użycia pociągu pośpiesznego uiszcza się opłatę dodatkową w/g. taryfy normalnej tej klasy, w której odbywa się podróż.

POZNANSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, 6. 5. 1925 r.

Warunek: Handel hurt. fr. st. zał. ładunk. wag. dostaw. zaraz za 100 kg. w złotych.

Żyto - - -	30.50—31.50	zł.
Pszenica - - -	35.00 37.00	„
Jęczmień brow - -	29.50—31 50	„
Owies - - -	27.50—29 50	„
Mąka żytn. 65 proc. wł. work.	42.50—44 50	
„ „ 70 „ „ „	38.50—40.50	„
Mąka psz. 65 proc wł. work.	54.00—57.00	„
Ospa żytnia - - -	23,00	
Ospa pszenna - - -	21.00	„
Groch polny - - -	21.00 24.00	„
Seradela - - -	13.00—15.50	„
Łubin niebieski- - -	9.00—10.50	„
Koniczyna czerw - -	—	„
Koniczyna szwedzka - -	—	„
Koniczyna w łuskach - -	—	„
Ziemniaki fabr. - - -	—4.30	„
Ziemniaki jadalne - -	—5.20	„
Groch Victoria - - -	28.00—32.00	„
Łubin żółty - - -	11.50—13.50	„
Koniczyna żółta - -	—	„
Koniczyna biała - -	—	„
Gorczyca - -	40.00—42.00	„
Słoma żytnia pras. - -	3.00—3,20	„
„ „ luź. - -	2.00—2.20	„
Siano luźne - -	4.75—5.75	„
Siano pras. - - -	7.20—8.20	„

Usposobienie: spokojne.

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.
Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.